

145 lat

Zespołu Szkół
Łódź, ul. Żeromskiego 115

15 LAT STOWARZYSZENIA ABSOLWENTÓW



www.zeromskiego115.pl
www.zstp.lodz.pl

**Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów
Zespołu Szkół w Łodzi
90-542 Łódź, ul. Żeromskiego 115**



Mirosław Kwiatkowski	– prezes
Tadeusz Gołaszewski	– wiceprezes
Elżbieta Wołczek	– sekretarz
Waldemar Walczak	– skarbnik
Janina Kaczyńska	– członek
Jacek Ruciński	– członek
Stanisław Gałecki	– członek

Skład Komisji Rewizyjnej

Ryszard Fesler	– przewodniczący
Stefan Lincel	– członek
Jadwiga Szymczak	– członek



DRODZY ABSOLWENCI!

Zarząd Stowarzyszenia wita wszystkich absolwentów obecnych na tegorocznych obchodach 145-lecia Zespołu Szkół nr 19 oraz z okazji 15 rocznicy powstania Stowarzyszenia Absolwentów przy naszej Szkole. Chcielibyśmy przekazać Wam informację o działalności naszego Stowarzyszenia. W ciągu 15 lat naszej działalności zrobiliśmy dużo, jak na nasze możliwości, choć wydaje nam się, że może moglibyśmy więcej.

W ramach kolejnych rocznic związanych z istnieniem Szkoły współorganizowaliśmy trzykrotnie Zjazd Absolwentów (lata 1999, 2004, 2009). Również obecny Zjazd, który odbędzie się w dniu 18.10.2014 organizowany jest przy naszym dużym udziale. Dodatkowo w naszej statutowej działalności przewidziana jest co roku nagroda dla najlepszego ucznia Szkoły, wskazanego przez Dyрекcję. Pomagaliśmy również byłym nauczycielom i uczniom Szkoły, którzy zwrócili się z prośbą o pomoc finansową.

W pewnym okresie sytuacja społeczno - polityczna w Łodzi i w Polsce zmusiła nas, aby Stowarzyszenie wzięło aktywny udział w obronie naszej Szkoły, kiedy były zakusy, aby ją zlikwidować, a budynki przekazać m.in. Politechnice Łódzkiej. Wierzymy, że nasze poczynania przyczyniły się do zaniechania tego pomysłu.

Zgodnie ze statutem organizujemy majówki powiązane z zawodami sportowymi i spotkaniami klasowymi oraz wycieczki pozwalające poznać lepiej Łódź i inne piękne rejony Polski.

Przyczyniliśmy się do wznowienia kontaktów między absolwentami podczas spotkań czwartkowych (drugi czwartek miesiąca), Zjazdów i imprez andrzejkowo-karnawałowych.

Czy nasze dokonania należy ocenić pozytywnie? Ocenę pozostawiamy Wam. Należy jednak brać pod uwagę fakt, że wielu naszych członków jest jeszcze czynnych zawodowo. Cała nasza praca jest działalnością społeczną. Udzielana przez nas pomoc materialna sponsorowana jest z naszych składek członkowskich.

Obecnie Zarząd Stowarzyszenia boryka się z problemem zmniejszającej się liczby członków. Ubolewamy, że absolwenci z roczników 2000 - 2012 niechętnie zasilają nasze szeregi. Może wiąże się to z tym, że udział absolwentów tych roczników w Zjaz-

dach czy obchodach rocznicowych Szkoły jest znikomy. Może należy sądzić, że absolwenci ubiegłego wieku są bardziej związani uczuciowo ze Szkołą i jej murami, a absolwenci XXI wieku traktują Szkołę jako kolejny etap edukacji i nic więcej. Jeżeli tak, to wielka szkoda, gdyż każdy absolwent przeżył w murach tej Szkoły parę lat. Poznał wielu przyjaciół, interesujących ludzi, angażował się mniej lub bardziej w działalność Szkoły podczas swojej edukacji! I co później? Nic. Po otrzymaniu świadectwa ukończenia szkoły wszystko zostało za zamkniętymi drzwiami. Nie wszyscy pamiętają o spędzonych latach w Szkole, kolegach, znajomych i nauczycielach. Nie wierzymy w to. Chyba, że obecna młodzież jest mało wrażliwa i nie utożsamia się z pewnym etapem edukacji lub trzyletni okres przebywania w murach tej Szkoły nie pozwala wiązać się z jej „murami” tak jak absolwentom, którzy spędzili w jej „murach” pięcioletni cykl nauczania.

Pokolenie absolwentów ubiegłego wieku bardziej utożsamia się ze Szkołą i chętniej wykorzystuje możliwość spotkania się ze swoimi kolegami oraz nauczycielami, którzy włożyli całą swoją wiedzę i umiejętności w kształcenie młodych ludzi. I często mają satysfakcję, że ich wychowankowie pełnią odpowiedzialne funkcje w samorządzie regionalnym czy państwowym i sprawdzają się również w prowadzeniu samodzielnej działalności gospodarczej.

My, obecni członkowie Stowarzyszenia, mamy nadzieję, że nasza działalność będzie kontynuowana przez młode pokolenie; że za 10 czy 15 lat inne osoby zorganizują Zjazd i Bal Absolwentów, że Dyrekcja Szkoły będzie miała dla kogo organizować kolejne rocznice Szkoły, która dziś świętuje swoje 145 urodziny.

Nie należy zapominać o dobrej współpracy pomiędzy Dyrektorem Szkoły p. Teresą Łęcką, a Stowarzyszeniem Absolwentów tejże Szkoły. Przez dobrą współpracę i relację Szkoła - Stowarzyszenie mamy nadzieję, że w młodzieży, która kończy w najbliższym czasie szkołę zostanie zaszczepiony duch i pamięć o latach spędzonych w murach Szkoły przy ul. Żeromskiego 115.

Sądzę, że wszystkim pracownikom Szkoły, Dyrekcji czy absolwentom zależy, aby kontynuować tak chlubne tradycje, które zapisały się w historii miasta Łodzi.

W imieniu Zarządu Stowarzyszenia wszystkim pracownikom Szkoły, absolwentom i gościom przybyłym na Zjazd Absolwentów oraz obchody 145 lecia Szkoły życzę samych miłych wrażeń i wspomnień.

Waldemar Walczak
Skarbnik Stowarzyszenia
Rok ukończenia 1979
Wydział Przędzalnictwo Bawełny



Wycieczka do Kwidzyna



Nasz Jubilat Ryszard

Wycieczka
po Dolnym
Śląsku



Spotkanie noworoczne z Panią Dyrektorką Teresą Łęcką



Zabawa karnawałowa

Koleżanki i Koledzy!

Jeżeli chcielibyście, aby Wasze wspomnienia znalazły się w następnym biuletynie, dostarczcie je do Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów.

Ilećroć mówię o mojej Szkole – Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 19 im. Karola Wojtyły w Łodzi to używam słowa *wyjątkowa*. Tym razem moją sympatię do Szkoły w której pracuję chciałabym przekazać w następujący sposób:

ZSP 19 to Szkoła *wybitna*, ponieważ wykształciła wielu ludzi zajmujących wysokie stanowiska w strukturach społecznych.

ZSP 19 to Szkoła *niepowszednia*, ponieważ jest elastyczna i posiada zdolność dopasowania modelu edukacji do aktualnych potrzeb i wyzwań rynku pracy.

ZSP 19 to Szkoła *nieprzeciętna*, ponieważ uczący w niej nauczyciele stale dążą do doskonalenia warsztatu pracy i podnoszą swoje kwalifikacje.

ZSP 19 to Szkoła *kreatywna*, ponieważ zdobywający w niej wiedzę uczniowie są twórczy, odważni i konsekwentni w realizacji swojej ścieżki kariery zawodowej, zaś absolwenci szkoły są aktywni w strukturach społecznych i nieustannie dążą do własnego rozwoju.

ZSP 19 to Szkoła *przyjazna*, ponieważ skutecznie tworzy przestrzeń na wzajemne interakcje osób współdziałających.

ZSP 19 to Szkoła *niebywała*, ponieważ zaskakuje swoimi edukacyjnymi rozwiązaniami i swoją szczególną filozofią.

ZSP 19 to Szkoła *nieszablonowa*, ponieważ nadąża za rozwojem mediów, komputeryzacją i internetyzacją kształcenia, korzysta z dostępnych na rynku nowoczesnych narzędzi wspomagających proces uczenia się.

ZSP 19 to Szkoła *niepowtarzalna*, ponieważ wyróżnia się spośród innych szkół klimatem i atmosferą pracy.

ZSP 19 to Szkoła *niezwykła*, ponieważ zdobywa i uczy zdobywania informacji, gromadzenia ich, przetwarzania oraz racjonalnego wykorzystania.

ZSP 19 to Szkoła *niepospolita*, ponieważ jest otwarta na innowacje i eksperymenty pedagogiczne.

ZSP 19 to Szkoła *nietykowa*, ponieważ mieści się w zabytkowym kompleksie budynków położonym w centrum miasta otoczonym murem oddzielającym ją od pięknego parku im. Księcia J. Poniatowskiego.

ZSP 19 to Szkoła *przejrzysta*, ponieważ jasno ustala zasady pracy i sposoby kreowania rzeczywistości szkolnej.

ZSP 19 to Szkoła *wyrównywania szans* poprzez indywidualizację procesu nauczania i realizację wielu projektów.

ZSP 19 to Szkoła *unikatowa*, ponieważ jest jedyną szkołą w regionie łódzkim z zachowanym profilem kształcenia dla branży włókienniczej.

ZSP 19 to Szkoła *nadzwyczajna*, ponieważ zdobywa wiele nagród i wyróżnień w skali całego kraju.

W bieżącym roku szkolnym to właśnie Ona świętuje Jubileusz 145-lecia istnienia.

Pochylam się nisko przed pokoleniami ludzi, którzy stworzyli to szczególne miejsce działań edukacyjnych i pozostawiali tu część siebie i swojego życia. Dali podwaliny temu, co dziś stanowi o wyjątkowości tej Szkoły.

Wszystkim tym, którzy aktualnie uczą się i pracują w ZSP 19 życzę, by w Was, Przyjaciele spełnił się testament założycieli Szkoły. Byście lubili to miejsce pracy, obowiązku i przyjemności. By Wasze nazwiska znalazły się wśród Zasłużonych w kronikach Szkoły.

Teresa Łęcka
Dyrektor ZSP 19



Pracownicy Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 19 im. Karola Wojtyły w Łodzi w roku szkolnym 2014/2015



KADRA KIEROWNICZA

mgr Teresa Łęcka	– dyrektor
mgr Katarzyna Stroynowska-Kowalska	– wicedyrektor
mgr Marian Róg	– wicedyrektor
mgr inż. Artur Pacholski	– kierownik kształcenia praktycznego
Halina Karol	– główny księgowy
mgr Beata Sepska	– kierownik gospodarczy

NAUCZYCIELE

ZESPÓŁ HUMANISTYCZNY

Katarzyna Krajewska-Lasota
Ewa Kubacka
Katarzyna Olejniczak
Ewa Rosiak
Dorota Tarkowska
Jakub Kania
Aurelia Kania-Hrychorzuk
Iwona Pardel
Elżbieta Skoneczna
Dominika Walicka
Joanna Jajczak
Justyna Jędrzejczak
Jarosław Jędrzejczyk
Tomasz Łuczowski
Katarzyna Pyrkosz
Agnieszka Rodak
Katarzyna Socha
Jolanta Buczek
Beata Kuśnierek-Kamińska
Wiesława Mandrykiewicz
Małgorzata Matecka
Monika Troczka
Ewa Zarębska-Cymek
Anna Koroza

ZESPÓŁ PRZEDMIOTÓW ŚCISŁYCH I PRZYRODNICZYCH

Krystian Grzywacz
Dorota Kalicińska
Ewa Kucharska

Violetta Kowalczyk
Izabela Potocka-Milczarewicz
Ewa Czerwińska
Agata Szymor
Paweł Samulkiwicz
Joanna Wiśniak

ZESPÓŁ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Paweł Chodera
Arkadiusz Cygan
Marzena Krawiec
Małgorzata Łukasik
Agnieszka Matusiak
Ewa Michałowicz
Aleksandra Misiak

RELIGIA

Urszula Kucejko
s. Wiesława Snopkowska

PEDAGOG SZKOLNY

Dagmara Michałowska-Gudala

BIBLIOTEKA

Dorota Kowalczyk

ZESPÓŁ PRZEDMIOTÓW ZAWODOWYCH

INFORMATYCZNYCH

Dariusz Błażejowski
Jan Bołtuć

Ewa Gołębowska
Piotr Pastusiak
Piotr Wentlant
Andrzej Wiśniewski
FOTOGRAFICZNYCH

Jolanta Proszak
Agnieszka Pękala
Piotr Janik
Małgorzata Gara
Sławomir Bart
Paweł Rogaliński
Bartosz Wojciechowski
**LOGISTYCZNO-
-SPEDYTORSKICH**

Kinga Czarnek
Iwona Czyż
Kamil Kałuża
ANALITYCZNYCH
Maciej Nowakowski
WETERYNARYJNYCH

Krzysztof Gerlak
Agata Stasikowska
Grzegorz Król
Dominik Kowalski
WŁÓKIENNICZYCH
Dariusz Banat
Jadwiga Granat
Barbara Jasińska
Dorota Robak
Grzegorz Wójcik

ADMINISTRACJA

Sylwia Błaszczyk
Małgorzata Chojnacka
Agnieszka Dudek
Zofia Goltz
Liliana Lewandowska
Anna Lucińska
Lidia Siwicka
Eliza Sztengert

PRACOWNICY OBSŁUGI

Henryk Budkiewicz
Alicja Czurabska
Ewa Filipczak
Wiesław Ignaczak
Teresa Józefowicz
Wojciech Jurkowski
Maria Kowalska
Urszula Liberacka
Elżbieta Marek
Maciej Pańka
Paweł Pawłowski
Marianna Rojek
Jerzy Szewczyk
Krzysztof Trepka
Krzysztof Wojtysiak
Władysław Wołczek
Barbara Zawadzka
Jolanta Żeber

Najlepsi Absolwenci nagrodzeni przez Stowarzyszenie:

rok szkolny 2009/2010
rok szkolny 2010/2011
rok szkolny 2011/2012
rok szkolny 2012/2013
rok szkolny 2013/2014

Karolina Przybyłowska i Karolina Bednarek
Agnieszka Paluszkiewicz
Marcin Holota
Eryk Bratek
Izabela Luc





Ryszard Wochna

Moje ścieżki zawodowe

Naukę w Państwowej Szkole Techniczno-Przemysłowej (PSTP) rozpocząłem w 1950 r. na wydziale tkackim. Wychowawczynią klasy, która liczyła 49 uczniów była pani Halina Michałowicz-Fujcik (nauczycielka języka polskiego), w klasie maturalnej natomiast wychowawcą był pan Pol (nauczyciel technologii tkactwa). Niektóre przedmioty wykładali pracownicy Politechniki Łódzkiej. Splotów i technologii tkactwa uczył pan Franciszek Wojtasiewicz - kierownik wydziału tkackiego. Dyrektorem był wówczas mgr inż. Kazimierz Jarzębiński. W klasie maturalnej było nas 28 uczniów, w tym 7 dziewcząt, które przeszły do nas ze zlikwidowanej Szkoły Włókienniczej przy ulicy Kilińskiego 102.

W 1954 r. wszyscy uczniowie zostali dopuszczeni do matury i wszyscy zdali. Otrzymaliśmy świadectwa dojrzałości i świadectwa ukończenia technikum z tytułem technik-technolog ze specjalnością tkactwo. Wręczenie świadectw odbyło się w szkolnej auli, którą to uroczystość uświetnił występ orkiestry dętej naszej szkoły.

Zakłady przemysłowe występowały wówczas do szkół z propozycją zatrudnienia absolwentów. Z takiego obowiązkowego przydziału - zwanego nakazem pracy - nie można było zrezygnować, ale zakład można było sobie wybrać. Należało przepracować minimum 3 lata, a zakład pracy gwarantował zakwaterowanie.

Pracę rozpocząłem w Zakładach Przemysłu Jedwabniczego w Turku.

W końcu lat 50-tych w Kombinacie Maszyn Włókienniczych „Wifama” przystąpiono do produkcji krosien typu „Saurer”-100 W na licencji zakupionej w Szwajcarii. Pierwsze wyprodukowane krosna były kupowane przez zakłady w kraju i również tu uruchamiane, ale wystawiano je też na targach międzynarodowych m.in.



w Poznaniu, Lipsku, Leskowcu i Budapeszcie.

Jako pierwsza zakupiła w 1963 r. 200 krosien Jugosławia dla zakładu w miejscowości Nisz. „Wifama” była zakładem mechanicznym i pracownikami byli mechanicy natomiast do uruchomienia krosień i rozpoczęcia produkcji należało zatrudnić technologów - włókienników.

Na wniosek Zjednoczenia Budowy Maszyn oddelegowano z łódzkich zakładów czterech mistrzów tkackich: dwóch z Zakładów im. J. Marchlewskiego i dwóch z Południowo-Łódzkich Zakładów Przemysłu Jedwabni-



czego. Propozycję zatrudnienia w „Wifamie” otrzymałem ja i Kazimierz Lipiński – absolwent również naszej szkoły tylko z wcześniejszego rocznika. Naszym zadaniem było uruchomienie technologiczne tych sprzedanych krosien. Montaż został przeprowadzony fachowo, dyrekcja była zadowolona i zaowocowało to następnymi kontraktami.

Mimo krótkiego okresu mojej praktyki przy obsłudze tego typu krosien (3 lata) sprawdziłem się jako monter – technolog i jeszcze kilkakrotnie byłem typowany na montaż przez komisję zakładową.

Sprawozdanie z przebiegu pracy na montażu, u klienta należało wysłać do zakładu i „Warimexu”. Krosna do klienta transportowane były koleją lub statkiem. Do obowiązków monterów należało nie tylko uruchomienie maszyny, ale również przyuczenie miejscowych pracowników do ich obsługi. Finałem naszej pracy było uzyskanie gwarantowanego w kontrakcie współczynnika wydajności produkcji i przekazanie protokołem maszyny do



eksploatacji klientowi.

Wynagrodzeniem za pracę były diety wypłacane przez klienta, był on również zobowiązany zapewnić zakwaterowanie i dojazd do pracy.

Czas trwania montażu uzależniony był od ilości dostarczonych krosien.

Na początku lat 70-tych przystąpiono w „Wifamie” do produkcji krosien rapierowych MAV francuskiej firmy. Zaniechano więc produkcję krosien Saurer, ale wyprodukowane i sprzedane krosna należało

serwisować i dostarczać części oferowanych przez nas, powodowało to dalsze wyjazdy.

W okresie mojego zatrudnienia w „Wifamie” (1963 r. - 1987 r.) wyjeżdżałem na montaż po kilka razy do Jugosławii, Węgier, Czechosłowacji jak również do Egiptu, Iranu, Indii, Pakistanu.

Podróże dawały mi dużo satysfakcji i zadowolenia, gdyż mogłem podzielić się wiedzą i umiejętnościami praktycznymi nabytymi w szkole i w zakładach pracy, ale również poszerzyłem swoją wiedzę o nowe doświadczenia, poznałem kulturę, języki i obyczaje różnych narodów i nawiązałem wiele ciekawych znajomości.

Ryszard Wochna





Irena Januszkiewicz

urodzona: 1 listopada 1935 r. w Sroczku
zamieszkała: 93-018 Łódź, ul. Niemcewicza 4/8 m 79
zmarła: 29 marca 2010 r. w Łodzi

Wykształcenie

Wyższe techniczne - magister inżynier włókiennik

Edukacja:

1949 – Ukończona szkoła podstawowa nr 5 w Łodzi
1953 – VII Państwowe Gimnazjum i Liceum Żeńskie w Łodzi
1954 – Świadectwo dojrzałości
1954÷1960 – Politechnika Łódzka Wydział Włókienniczy
(kierunek Przędzalnictwo Wełny)
1965 – Dyplom mgr inż. Włókiennictwa w zakresie przędzalnictwa.
Tytuł pracy dyplomowej: „Technologiczne właściwości prototypu aparatu rozciągowego niedoprzędzarki”
1966 – Studia pedagogiczne dla nauczycieli zawodu
1975 – Uzyskanie tytułu Profesora Szkoły Średniej

Przebieg pracy zawodowej i uprawnienia

Zatrudnienie

1961÷1965 – Łódzkie Zakłady Przemysłu Wełnianego
1965÷1968 – Technikum Włókiennicze im. St. Pestkowskiego, Łódź, ul. Naruszewicza 35
1968÷1992 – Zespół Szkół Włókienniczych Łódź Nr 3, ul. Żeromskiego 115

Nauczyciel m.in.:

- Rysunek techniczny
- Technologia przędzalnictwa wełny
- Maszynoznawstwo
- Kolorystyka

1968÷1971 – Zasadnicza Szkoła Włókiennicza dla Pracujących ZPB, J. Marchlewskiego (Poltex),
Łódź ul. Drewnowska 88

Odznaczenia



Zebrał syn Jarosław Januszkiewicz.





Elżbieta Mazur

1934-2009

Elżbieta Maria Mazur urodziła się 10 listopada 1934 roku w Święcieńcu. Po ukończeniu Liceum Pedagogicznego w Płocku, rozpoczęła studia matematyczne na Uniwersytecie Warszawskim. W Warszawie poznała również swojego przyszłego męża Czesława. Wspólnie podjęli decyzję o przeniesieniu do Łodzi, gdzie pracowała w zawodzie nauczyciela w Technikum Włókienniczym. W dowód uznania jej osiągnięć została uhonorowana odznaczeniem państwowym. Mimo wielu sukcesów zawodowych, postanowiła jednak przejść na wcześniejszą emeryturę, przeniosła się z mężem na wieś, dzięki czemu mieszkała bliżej swojej córki Marzenny i wnuków.

Zmarła po długiej chorobie 9 grudnia 2009 roku pozostawiając po sobie kochającą ją rodzinę.

Elżbieta Mazur, była nauczycielem z powołania, zawsze przygotowana i sprawiedliwa, powtarzała swoim wnukom, które nierzadko uczyły się pod jej okiem, że „w matematyce najważniejsza jest systematyczność”. O tym, jak trafny był wybór profesji, świadczy nie tylko otrzymana nagroda, ale przede wszystkim to, jak wspomniana jest przez swoich uczniów i ich rodziców, jej wiedza, doświadczenie oraz wytrwałość pomogły wielu młodym osobom, które miały trudności w zrozumieniu i przyswojeniu matematyki. Będąc na emeryturze, mimo podeszłego wieku, nierzadko pomagała innym, przygotowała dwójkę swoich ukochanych wnucząt do egzaminów na wyższe uczelnie. Swoją postawą zawsze dawała im przykład nie tylko, jakim człowiekiem powinno się pozostać, ale wpajając również jak ważne w życiu jest wykształcenie i ile pracy, i wysiłku kosztuje to, aby je zdobyć. Lekcje z nią będą niezapomniane, krążą w pamięci najbliższych, mając przed oczami jak przemieniała się na czas lekcji z babci, mamy, żony, która dba i troszczy się o najbliższych na co dzień, w nauczyciela o dydaktycznym podejściu, wzbudzając szacunek i motywując do dalszego rozwoju.

W trakcie swojej drogi życiowej spotkała ludzi, którzy mieli decydujący wpływ na kształtowanie się jej charakteru. Szczególne jej tata nakłaniał ją do podjęcia studiów i rozwoju intelektualnego. Z domu wyniosła również głęboki patriotyzm wzmocniony jeszcze przez to, że wojna zabrała jej dwóch wujków. Niewątpliwym wzorem intelektualny stanowiła dla niej również jej ciocia Wiktoria - nauczycielka i jednocześnie dyrektor Liceum Pedagogicznego w Płocku.

Dla nas takim wzorem jest Babcia Ela.

Córka Marzena Łuczak

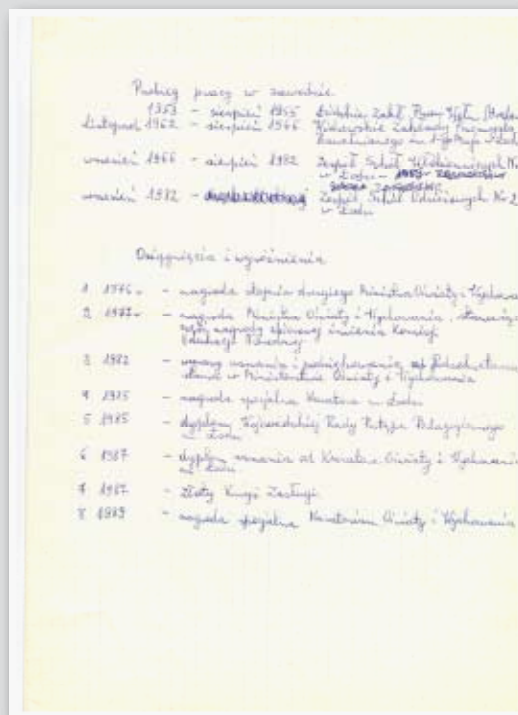
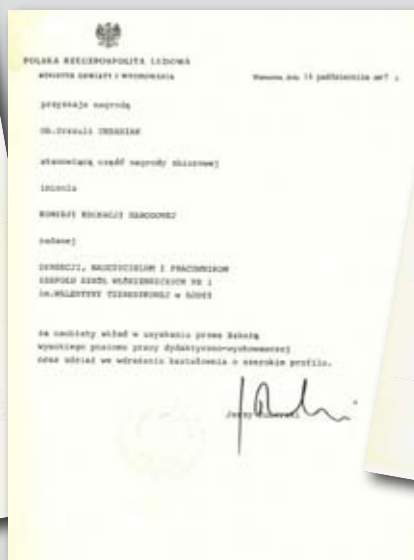




Urszula Urbaniak

1936 – 2012

Osiągnięcia



Dokument sporządzony własnoręcznie
przez Panią Urszulę Urbaniak

List z Izbicy

Skąd się wzięły?

Na początku II wojny światowej – po wkroczeniu Niemców do Łodzi, moja Matka – Marianna Zdrojewska, córka Antoniego i Ewy z d. Woźniak, ur. 15.09 1909r. w Łodzi, była zatrudniona w charakterze tkaczki w niewielkiej prywatnej fabryce. W bliżej mi nieznanych okolicznościach, ale prawdopodobnie została zabrana z ulicy wraz z innymi osobami i zawieziona (na terenie Łodzi) do dużego zespołu budynków, które Niemcy przystosowywali na potrzeby wojska. W jednym z budynków znajdowała się biblioteka, której księgozbiory nakazali wynosić na podwórze, lub ulicę. Tam polali benzyną (ropą) i podpalili. Te czynności trwały kilka godzin. Późnym wieczorem, kiedy Matka wróciła do domu (mieszkaliśmy na ul. Łomżyńskiej 24 m.16), pokazała swojej Mamie (mojej Babci), z którą razem mieszkaliśmy, oprawione książki. Opowiedziała skąd je ma i jak je uratowała przed spalaniem. Pamiętam, że wynosiła je stopniowo z zagrożony teren w bezpieczne miejsce pod pretekstem potrzeb fizjologicznych.

W czasie okupacji i po wojnie książki były w obiegu rodziny oraz znajomych i sąsiadów przez wiele lat.

Jako jedyny spadkobierca postanowiłem je przekazać godnej instytucji, ale miałem problemy z wyborem, ponieważ nie mogłem odczytać z pieczętki właściwej nazwy biblioteki z której pochodziły.

Miałem zamiar przekazać je do biblioteki swojej uczelni (Wyższa Szkoła Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie), ale w ostatnich dniach w postanowiłem w Internecie odnaleźć i udało się trafić na Bibliotekę Stowarzyszenia. W ten sposób koło się zamknęło i książki trafiły do właściciela. Tym samym spełniłem wolę mojej Mamy.

Przy okazji wzbogaciłem się o wiedzę o Szkole, która obchodzi 130-tą rocznicę istnienia i Jej Absolwentach.

Z tym większą satysfakcją – po 73 latach przekazuję ocalałe od ognia woluminy w przekonaniu, że będą nadal służyć zgodnie z przeznaczeniem.

Z wyrazami szacunku:


Janusz Zdrojewski



SAGA ŁÓDZKIEJ RODZINY

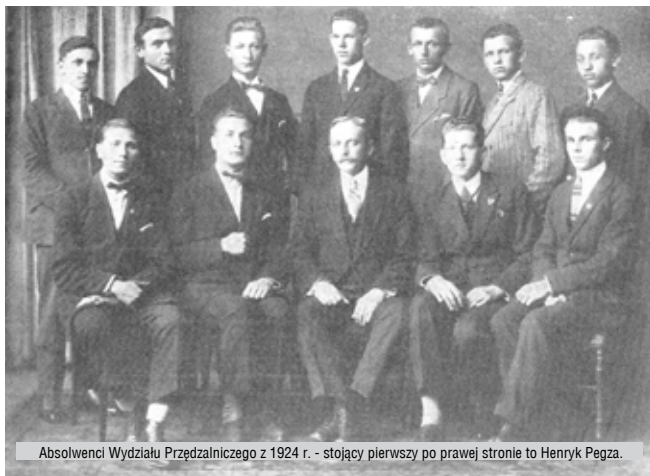
Inspiracją do napisania tej opowieści są trzy powody. Pierwszym jesteśmy My Łódzianie, drugim roślina włóknodajna - bawełna i trzecim miasto Łódź, a w nim Nasza Szkoła. Detonatorem stała się Pani Elżbieta Malińska ze Stowarzyszenia Absolwentów Szkoły.

Narratorem jestem ja - Andrzej Pegza rocznik 1936, a więc starszy pan, nie zawaham się powiedzieć stary.

Ród Pegzów osiadł na gościnnej łódzkiej ziemi z przyczyn dość dramatycznych. Pierwszym Pegzą w Łodzi był mój dziadek Mikołaj. Nie przyjechał tu jak większość Polaków za chlebem, ale uciekał przed wyrokiem śmierci, który wydała na niego partia SDKPiL. Nasze nazwisko jest niepolskie, oceniam, że pochodzi z Francji. Kiedy pokonana przez Rosjan armia Napoleona uciekała spod Moskwy, jeden z żołnierzy zagościł w chłopskiej chacie nieopodal Wielunia, zwabiony ciepłem. Zagościł na dłużej, a skutkiem jego pobytu było urodzenie dwóch synów. Francuz opuścił polską żonę i wrócił prawdopodobnie do francuskiej, zostawiając na wsi samotną kobietę z dwojgiem dzieci. Uciekła z dziećmi do Pajęczna. Tam urodził się, niestety po śmierci swojego ojca Mikołaj. Źle się czuł w nowej rodzinie swojej mamy, bo jako młodzieniec wyprowadził się do swojego wujka do Sosnowca. Tam poznał starszą od siebie przywódczynię miejscowej partii. Poznali się dość skutecznie, bo młodzieniec uznał, że należy się z tego wypowiadać. Ksiądz, który walczył z rewolucjonistami wysypał w niedzielę na kazaniu tajemnicę spowiedzi, a na Mikołaja wydano wyrok śmierci. Nie pozostało nic innego jak uciekać. Uciekł do Warszawy i tam się ożenił, ale znaleźli go. Uciekł znów, do Łodzi. Z czegoś trzeba było żyć, Mikołaj podał się za elektryka i zakładał elektryczne oświetlenie w fabryce Grohmana. Elektrycy powiedzą coś to za elektryk - od wkręcania żarówek. Trzeba pamiętać, że w Polsce Ludowej w taki sam sposób elektryfikowano polską

wieś. Zamieszkał w domu dla robotników naprzeciwko „Beczek Grohmana”. Mikołaj był dzielnym i zaradnym człowiekiem. W wieku trzydziestu paru lat zmarła mu żona zostawiając go z piątką dzieci. Jego zaradność między innymi polegała na tym, że z fabryki przynosił mikę i drut wolframowy, a synom kazał robić „grzałki”, które umieszczone między oknami i zasilane prądem, drutem rozciągniętym nad ulicą (Targową), ogrzewały mieszkanie.

Miał trzech synów. Najstarszego Henryka (mój Ojciec) oraz Władysława i Wacława późniejszych piłkarzy ŁKS. Henryk wybrał karierę włókiennika, został przędzalnikiem bawełny. Rozpoczął naukę w szkole na ulicy Pańskiej (Żeromskiego). Ukończył ją w 1924 roku. To trzeci rocznik absolwentów. Ich wychowawcą i nauczycielem zawodu był Bronisław Moczulski. Tych kilkunastu młodych chłopców przyrzekło pomagać sobie i pomagali. Postanowili zajmować stanowiska majstrów po odchodzących Saksończykach. W tym gronie wymienię: Bronisława Dembskiego, Leona Denysa, Zygmunta Witkowskiego, Antoniego Gaika i Czesława Kołacza.



Absolwenci Wydziału Przędzalniczego z 1924 r. - stojący pierwszy po prawej stronie to Henryk Pegza.

Państwowa Szkoła Włókiennicza została otwarta w 1919 roku, posiadała wydziały:

przędzalniczy, tkacki, farbiarsko - wykończalniczy i mechaniczny. Budynek szkoły był na wskroś nowoczesny, nawet jak na dzisiejsze standardy. Dla przykładu podam, że ogrzewanie odbywało się przez nadmuch ciepłego powietrza

do sal. W każdym pomieszczeniu znajdowały się dwa otwory (30x50 cm), jeden nawiewny, a drugi wyciągowy. Myślę, że był to to jedyny tak ogrzewany budynek w Łodzi. Ten system został zlikwidowany, zainstalowano grzejniki centralnego ogrzewania, a wtedy kiedy ja chodziłem do tej szkoły w wielkich kanałach do transportu powietrza mieliśmy szatnie. Po ukończeniu szkoły i niezbędnej praktyce Henryk zaczął pracować w Przędzalni Bawełny Teodora Stejgerta. W ramach wzajemnej pomocy ojciec otrzymał od przyjaciela wiadomość, „Heniek w Tomaszowskich Zakładach Włókien Sztucznych jest pracą”. Praca była i to jaka, i jak wynagradzana, daj nam Boże tak żyć. Praca, żona, dziecko (to ja). Szczęście trwało krótko, jakieś dwa lata, wybuchła II wojna światowa. Henryk jako podporucznik rezerwy Wojska Polskiego zostaje jeńcem wojen-

nym Armii Czerwonej. Koniec nastąpił w Katyniu. Obok szkoły posadzony jest dąb upamiętniający Jego Imię.

Wdowa Melania jakoś przeżyła wojnę z synem Andrzejem. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Tomaszowie Maz., zgodnie z przyrzeczeniem zajęli się mną koledzy szkolni Ojca. Postanowili, że Andrzejek pójdzie w ich ślady i tak stałem się uczniem wydziału przedzalniczego Państwowej Szkoły Techniczno-Przemysłowej. Kierownikiem wydziału przedzalniczego był nieodżałowany Bronisław Moczulski, ten sam, który uczył Ojca. Po pewnym czasie Dziadek Moczulski powiedział „oj, Pegza ja myślałem, że ty orzeł jesteś jak twój ojciec, a ty gawron jesteś”. Po śmierci inżyniera Moczulskiego wychowawcą mojej klasy został inżynier Kornel Michałowicz. Uznawałem Go za

swojego mentora. To nieprzeciętny człowiek. Zwrócił się kiedyś do mnie „panie Andrzeju, czy pan wie, że jestem idiotą, lecz niech się pan nie martwi bo idiota to wyższe stadium geniusza,„. W mojej klasie było więcej takich, którzy poszli w ślady swoich ojców. Do nich należą: Janusz Cogiel, Jurek Pietrzak, Janusz Matecki. W tej klasie był również powszechnie znany, ale nie jako przedzalnik Wojciech Frykowski.

Dzięki pomocy kolegów Ojca znalazłem się w pierwszej czwórce uczniów w klasie, co dawało prawo zdawania egzaminów na Politechnikę Łódzką, oczywiście na Wydział Włókienniczy ze specjalnością przedzalnictwo bawełny. Reszta kolegów z nakazem pracy poszła do roboty. Ja rozpocząłem pracę w WZPB im. 1 Maja na Widzewie jako podmajstry. Poznałem tam byłych pracowników Wimy - „poddanych” O. Kona. To wspaniali ludzie. Będąc majstrem na czesarkach, które zamontowane były w piwnicy, kantorek majsterski mieliśmy w dawnym pomieszczeniu, w którym stały kiedyś pojemniki z fekaliami. Czy dzisiaj ktoś wie, jak te wstydlive czynności załatwiano się w budynkach wielokondygnacyjnych?. Szkoda, że konserwator zabytków zezwolił na rozebranie takiego obiektu w budynku na ul. Piotrkowskiej (róg ul. Rossevelta). Pracownicy wielkich łódzkich fabryk tworzyli lokalne społeczności. Na Widzewie byli tacy, którzy tu się urodzili, tu pracowali i nie widzieli pieniędzy, i nigdy nie byli na ulicy

Piotrkowskiej. Byli patriotami, ale patriotami O. Kona, Widzewa, Łodzi czy Polski. Później pracowałem w Niciarce, to też skutek Naszej Szkoły, ściągnął mnie tam Dyrektor Wiktor Mardyla. Podam ciekawostkę. Przedwojenni właściciele niciarki Anglicy przysyłali byłym swoim pracownikom będącym na emeryturze paczki. Wartość paczki wynosiła 3.000 zł, a prądka pracując zarabiała 2.000 zł.

Przędzalnicy bawełny w Łodzi to Wspólna Rodzina, z tego powodu nie byłem obcy wielkiemu przedzalnikowi profesorowi Pawłowi Pryndiszowi i jego synom Henrykowi i Karolowi. Słuchałem wykładów prof. W. Bratkowskiego. Zapamiętałem jego wypowiedź „nieszczęściem przedzalnictwa lnu jest to, że mechanizując te procesy naśladowano czynności ręcznego przerobu”. Przędzalnictwo bawełny to wyrafinowany efekt myśli inżynierów

mechaników. Myślę, że w innych przemysłach nie stworzono tak złożonych mechanizmów. Wymienić należy: samoprząśnicę wózkową, czesarkę, niedoprzędzarkę itd. Wprawdzie to nie przedzalnicza maszyna lecz tkacka, ale krosno sterowane maszynką Żakarda to prawie komputer. Po czterech latach studiów

zostałem inżynierem włókiennikiem ze specjalnością przedzalnik bawełny. Mieszkać w Łodzi, mieć takie wykształcenie i być włókiennikiem w drugim pokoleniu - to oczywiste, że praca jest zapewniona. Kto by wtedy przypuszczał, że stanie się inaczej.

Tą niedobrą w Łodzi monokulturę przemysłową dostrzegała ówczesznie władająca Łodzią sekretarz PZPR Michalina Tatarkówna-Majkowska. Próbowala to zmienić budując np. Eltę. Ale klan włókienników myślał inaczej. Za pożyczone przez E. Gierka pieniądze budowaliśmy jak w amoku nowe fabryki włókiennicze. Tak powstały niechlubne pomniki: Bistona, Instytut Włókiennictwa, Teofilów i inne.

A szkoda, że tak się stało, bo dzisiaj smutno patrzeć na nieczynne fabryki lub puste place po nich, chociaż trzeba się było szykować do miękkiego lądowania. Zły koniec oszczędził sztandarowego zakładu wybudowanego przez Poznańskiego - dziś tętni tam życie, a łodzianie umawiają się w „Manufakturze”.

Los nie oszczędził i ukochanej Szkoły. Pozostała wprawdzie szkoła, ale nie o profilu włókienniczym.

Andrzej Pegza.



Andrzej Pegza (w środku) na dziedzińcu Anilany.

MOI NAUCZYCIELE W PIOSENCE

Wykładowca: mgr inż. Jerzy Malecki

PROJEKTOWANIE ELEKTRYCZNE (melodia „Ciemna już noc”)

Ciemna już noc
Nad projektem zasypiam raz po raz
Tylko widzę cyferek moc
W oczach mglisto i ciemno

Wiem, że już nie
Nie wybawi mnie z męczarni tej
Więc zaczynam czarną kawę pić
I do pracy znów wracam

Wykładowca: kpt WP Stanisław Milewski

P.W. (przysposobienie wojskowe)

Idzie pluton poprzez ścieżki
A z plutonem pan Milewski
Baczność! Spocznij! – pokrzykuje
Cisza! Kto tam pogwizduje

Refren
Broń na ramię naprzód idź
Pluton śpiewa raz, dwa, trzy

Tu rzuć okiem, tam granatem
Padnij tu, zorientuj mapę
Broń naładuj, tu masz cel
Wstrzymaj oddech, no i strzel
Refren



Wykładowca: inż. Lucjan Wiśniewski
MASZYNY ELEKTRYCZNE

Tam w remizie jak już wiecie
Jest kicownik górnej sieci
Pan Wiśniewski prosi wierzcie
Tramwajami rządzi w mieście

U nas w szkole też wyklada
O tramwajach opowiada
Lecz, gdy humor ma on czasem
Dwójce stawia całej klasie

Musisz umieć komutację
I w silniku regulację
Prostowniku tym stykowym
I żelaznym tramwajowym



Wykładowca: mgr Andrzej Misztal

NOK (nauka o konstytucji) (melodia z komedii muzycznej „Śluby murarskie”)

Proszę nie gadać, nie robić krzyku
Wszystko znajdziecie w swym podręczniku

Co to jest baza, co baza robi
Powiedz mi chłopcze, powiedz mój drogi
No moi kochani dajcie spokój
Co nadbudowę tu powołuje
Co to jest sejm i jak urządzuje

Dlaczego chłopcze ty się nie uczysz
Nie wiesz o bazie i konstytucji
No moi kochani dajcie spokój
Skądś ty przyjechał, czy z Ameryki
Porozpinane masz swe guziki

Czyś ty żonaty powiedz mi malcu
Bo masz pierścionek na każdym palcu
No moi kochani dajcie spokój



Absolwent Wydziału Elektrycznego Technikum z 1954 roku. Od 1954 r. pracował w zakładach dziewiarskich jako inspektor energetyki, a od 1959 r. w Biurze Konstrukcyjnym Aparatów w Fabryce Transformatorów i Aparatury Trakcyjnej „Elta” przy adaptacji aparatury do licencyjnej lokomotywy EU.

W międzyczasie w 1958 r. ukończył studia na wydziale elektrycznym PŁ (dawna Wieczorowa Szkoła Inżynierska).

Od 1972 r. pracował jako główny specjalista ds. rozbudowy Fabryki, a od 1983 r. jako kierownik Działu Sprzedaży „Elty”. Od 1992 r. na emeryturze. Obecnie pracuje społecznie jako członek Zarządu Łódzkiego Stowarzyszenia Elektryków Polskich.

Sergiusz Górski





WYWIAD z Panem Zenonem Grodzińskim

profesorem przedmiotów chemicznej obróbki włókien
w Technikum Włókienniczym, przy ul. Żeromskiego 115 w Łodzi.

Wrzesień 2010 r.

Cichy, jasny dom, otoczony niewielkim ogrodem, którego część zajmują ukochane przez Profesora Zenona Grodzińskiego winogrona. Profesor mieszka z córką i jej rodziną, pielęgnuje rośliny i uwielbia Funię, radosnego pieska. Z winogron wyczarowuje doskonale wina, o których jeszcze tutaj damy znać. Jest wrzesień 2010 roku.

Trójka absolwentów klas farbiarskich (chemicznej obróbki włókien): Wiesława Różycka-Stasiak (rok ukończ. 1979) WR, Stanisław Gałęcki (1975) SG i Jarosław Lewandowski (1979) JL a jednocześnie członków Stowarzyszenia Absolwentów Szkół przy ul. Żeromskiego 115, odwiedza Profesora, by przeprowadzić z nim wywiad.

Profesora z nikim nie da się pomylić! Dla nas wygląda tak, jak przed laty - drobna postać, żywiołowa, pomimo, że czas odebrał już część energii. Wita nas jak starych przyjaciół, wypytuje o rodziny, o koleżanki i kolegów z klasy - jego pamięć jest fenomenalna!

Usiedliśmy w jasnym, gustownym saloniku. Rodzina Profesora, dyskretna i miła, przygotowała dla nas poczęstunek. Czujemy się jakbyśmy należeli do tej rodziny, wyjątkowo ciepła atmosfera.

WR - Nasze wspomnienia ze szkoły w dużym stopniu są związane z Pana pracownią i laboratorium, ale pan panie profesorze działał także na warsztatach farbiarskich?

Profesor - Tak.

SG - Pan profesor kupował całe wyposażenie.

Profesor - Organizowałem tam.

WR - A kiedy to było? W jakim okresie czasu?

Profesor - W latach siedemdziesiątych, druga połowa lat siedemdziesiątych.

SG - A nie pierwsza połowa?

WR - Panie profesorze, ja zaczęłam szkołę w siedemdziesiątym czwartym, wtedy warsztaty już były, pracowały pełną parą.

Profesor - Tak, tak, niektóre rzeczy były już

wcześniej, bo to się wlokło, ciągle były zmiany projektu. Ze skali makro, potem w skalę mikro. I właściwie, to ja uważam, gdybym miał doświadczenie, przypuśćmy, że wcześniej byłbym w Szwajcarii... tak. To w ogóle bym nie wprowadzał tego ciągu produkcyjnego, tylko laboratoryjne.

WR - Czyli takie jak ten Jigger, malutkie...

Profesor - Tak, tylko takie bym zostawił. Bo uważam, że tamto nie dawało możliwości lepszego kształcenia, a całkowite szkolenie praktyczne powinno odbywać się w zakładach. Tylko nie tak byle

jak, że poszli, pochodzili, posiedzieli - tylko w ogóle przy aparaturze i przy maszynach. I tak by było najlepiej. Za to powinni dostawać pieniądze uczniowie...

WR - Mniejsze, ale jakieś.

Profesor - I odpowiedzi by się uczyli. No, ale to były czasy, że nie było się z kim dogadać, nie można było

mieć swoich myśli, które mogłyby być realizowane. Tylko dyrektywy były.

WR - Ale człowiek się musiał w tym znaleźć...

Profesor - Tak, nie można było zorganizować farbiarni, wykończalni. Maszyny w skali makro nie nadawały się do warsztatów szkolnych. Nie było ani warunków na to, ani możliwości przerobu. Jak nam tam sprowadzili suszarkę produkcyjną Textimy, która miała być w tym pomieszczeniu, gdzie był selfaktor przedzalniczy. Wiesz co to jest?

WR - Wiem.

Profesor - Ja mówiłem, że ta suszarka w ogóle się nie nadaje i zabrali to do fabryki, nie pamiętam nawet do której. Ja też nie mogłem się wiecznie temu sprzeciwiać, bo bym przegrał wszystko. Potem wpadł taki mechanik, nazwiskiem Korsak, od maszyn wykończalniczych, pisał książkę „Maszyny wykończalnicze” i zasugerował, żeby były maszyny laboratoryjne i ewentualnie łączone w mini ciągi. Wreszcie to przyjęli.

WR - Ale prawdę mówiąc, to bardzo pięknie wyszło.

Profesor - Gdybym był wcześniej w Szwajcarii



to bym powiedział, że takie ma być i byłoby taniej i mądrzej.

WR - Pamiętam, że jak przyszedłam do szkoły, to byłam zachwycona tymi maszynami. Jeszcze wtedy były takie nowiutkie, takie błyszczące, śliczne i takie malutkie.

Profesor - Potem jeszcze naściagałem z fabryk, absolwenci podrzucili z laboratoriów. Później jeszcze miałem mieć dobre urządzenie laboratoryjne z Uniontexu, ale sprzeciwił się temu ówczesny kierownik wykończalni (którego zresztą dobrze znałem). Coś mu do łba strzeliło... (śmiej)

WR - Może z kimś miał jakiś układ?

Profesor - Może to, że przez wiele lat pracował w Borucie, tam były te urządzenia typu laboratoryjnego i może chciał, żeby to tam służyło? Ale te urządzenia nie były wygodne w pracy.

WR - Dla nas uczniów były bardzo dobre.

Profesor - Na Politechnice mają teraz te urządzenia - na czwartym czy na piątym piętrze...

WR - Na Politechnice włókiennictwo się właściwie skończyło, prawie nic nie ma od paru lat.

SG - Nic nie ma, tam jest wyburzony teren.

Profesor - Ten pawilon włókienniczy?

WR - Nie, budynek główny jest, ale warsztaty i te inne budynki...

Profesor - A tak, to, to ja wiem. Tak sobie myślę, że może laboratoria z Politechniki, by weszły do szkolnych warsztatów...

SG - Ale tam już nic nie ma włókienniczego.

WR - Wszystkie budynki warsztatów przejęły firmy prywatne i prywatna Wyższa Szkoła Pedagogiczna. Kończy się to na połowie pana pracowni - dół jest już zabrany.

Profesor - A to na dole już...

SG - Wszystko wycieli już dawno, wzięli palnik i wszystko odcięli i zezłomowali. Chęci dyrektora J. Stupaka były takie, żeby to wszystko zlikwidować

Profesor - Rzeczywiście... i wiecie, bo ja czułem już jak odchodziłem i do dyrektora R. Ossowskiego mówiłem, że mnie potrzebny byłby granat, żebym zniszczył to wszystko co stworzyłem, bo i tak to nie będzie wykorzystane.

WR - Nieprawda panie profesorze, bo my jesteśmy - pana absolwenci. Nic nie poszło na marne, to są tylko przedmioty i ich już nie ma, bo się niszczą. My zostaliśmy i to jest pana dzieło, cała rzesza farbiarzy, chemików - włókienników, którzy poszli w świat.

SG - Właściwie nie ma znaczenia czy farbuje, czy nie farbuje...

Profesor - Tak, jedynie z tego mam satysfakcję, bo gdziekolwiek pojechałem, to wszędzie spotykałem swoich absolwentów. A jeździłem później jako rzeczoznawca po kraju, byłem w wielu fabrykach.

WR - I jak sobie radzili?...

Profesor - Dobrze sobie radzili!

WR - I są dobrymi ludźmi?

Profesor - Na ogół dobrymi.

WR - Panie profesorze pana zdrowie, dobre wino...

Profesor - U mnie wina nie brakuje. (śmiej)

WR - Panie profesorze, bo oprócz tego - czysto zawodowego, dydaktycznego kierunku w pana pracy, to zajmował się Pan też w szkole wieloma innymi sprawami.

Profesor - Turystyką się zajmowałem.

WR - No właśnie! Jak przyszliśmy do szkoły - ja i Jarek - to już tych kólek nie było.

Profesor - No niestety...

WR - Ale była legenda! Po szkole chodziły słuchy jakie wycieczki Pan organizował! Zresztą nie tylko, bo pamiętam, że jak był koniec lekcji i każdy swoje już wyfarbował u Pana w laboratorium, to stawaliśmy dookoła Pana biurka i Pan nam opowiadał o różnych wyjazdach. Uwielbialiśmy to, Pan fantastycznie opowiadał, to było jak gawędy. Natomiast Stasiu jest, że tak powiem, produktem tych wyjazdów.

Profesor - Taak, Stasiu tak. Muszę wam powiedzieć, że u Stasia w plecaku zawsze był młotek, kombinerki i śrubokręt.

JL - A ja myślałem, że flaszka jeszcze...

SG - To później. (ogólny śmiej)

Profesor - Nie, nie, nie. A miał najmniej rzeczy, miał najłżejszy plecak, którego obciążeniem były tylko te narzędzia.

SG - Jeszcze trochę zdjęć zdążyłem zawsze zrobić, w międzyczasie.

Profesor - A w ogóle to młodzież się konsolidowała na tych obozach, na rajdach.

WR - Czyli nie były to tylko wycieczki? W czasie wakacji były te obozy?

SG - Tak, Profesor prowadził Szkolne Koło Turystyczne.

Profesor - Z początku obozy wędrowne były jednolite, to znaczy, że albo żeńskie albo męskie. Żeńskimi zajmowała się pani A. Tomsa, uczyła chemii - też była po wykończalnictwie. Potem przeszła do Technikum Dziewiarskiego na Dąbrowę, została tam dyrektorem i tam do końca już była. I jak odeszła, ja wprowadziłem zmianę na koedukacyjne. I całkiem się to udało. (śmiej)

JL - Z dziewczynami zawsze fajniej jest.

Profesor - Nic złego się nie działo, a było przyjemnie, bo życie jest koedukacyjne, trzeba się tego uczyć.

WR - Dokąd Pan Profesor najbardziej lubił jeździć z młodzieżą?

Profesor - W góry, w każde góry. To były czasy, kiedy można było poprowadzić wycieczkę szkolną w Tatry. Bywało tak i trzeba wtedy było mieć plecaki mocno zaopatrzone w prowiant - na jedną osobę musiał być co najmniej bochenek chleba. W owym czasie, ponieważ nie było wędlin a łatwo było o żółty ser - ser był zawsze, taki „kołowy”.



WR - Taka gomuła wielka była?!

Profesor – Była! Taka czterokilogramowa. (śmiej)

WR - Było co jeść...

Profesor - Było co nieść! W czasie odpoczynków były spory, kto niesie ser. He, He.. Nosiło się także garnki, bo obiady na ogół się gotowało.

WR - Na ognisku czy na kuchenkach?

Profesor - Na ognisku! Na ogół trasa była połączona: Beskidy z Tatrami.

WR - Jak długo trwały obozy?

Profesor - Trwały dwa tygodnie, czternaście dni, ale bywało, że ja zaoszczędziłem i byliśmy siedemnaście dni. Jakoś tak oszczędnie wychodziło. Muszę wam powiedzieć, że ważyłem młodzież przed wyjazdem (zwłaszcza jak w góry jechaliśmy) i po przyjeździe. I na ogół nie tracili na masie chociaż dużo przeszli (śmiej).

WR - Czyli odżywiani byli odpowiednio, a co ruch to ruch.

Profesor - Ile zjecie zależy tylko od was. Na początku było też ciekawie, bo nie zamawiało się wcześniej noclegów tylko na trasie się szukało. Mniej więcej wyznaczone były etapy. W Tatrach oczywiście nocowaliśmy w schroniskach, w Beskidach - jak się trafiło, ale tak na trasie, to w stodołach. Było takie zadanie: tak się wyśpicie jak znajdziecie dobrą stodołę. Przed końcem etapu wysyłana była grupa służbowa,

której zadaniem było znalezienie noclegu i przygotowywanie kolacji.

WR - Czyli oni ten ser musieli zabrać... (śmiej ogólny) Ile lat pan prowadził takie obozy?

Profesor - No, nie wiem... kilka lat...

SG - Dużo więcej.

Profesor - Kilka lat... co najmniej dziesięć. Raz tylko prowadziłem obóz stały w Inowłodzu.

Ale ja nie lubiłem obozów stałych. A może dwa razy? Tak, dwa razy. Nie lubiłem, bo młodzież na stałym obozie się nudzi, a na wędrownym była ciągła zmiana i energia tracona, i nieraz tam przylało, przygoda była. Niekiedy ktoś się kąpał w potoku, jak przez niego przechodziliśmy.

W Bieszczadach też byliśmy.

WR - Gdy rozmawiamy z pana byłymi uczniami, bardzo często pojawia się właśnie to wspomnienie, wspomnienie wyjazdów, szczególnie u tych starszych absolwentów.

SG - Jakich starszych?!

WR - Wy jesteście starsi od nas, mało teraz już to widać, ale jesteście. My byliśmy o to trochę zazdrośni, no ja tak, bo też byłem turystką, a w szkole nie było już takich atrakcji.

Profesor - Wciągnął nas w takie wyjazdy profesor J. Przedecki, inżynier mechanik, bardzo przyjemny człowiek.

WR - Kiedy to było, kiedy zaczynaliście?

Profesor - W pięćdziesiątym czwartym roku, tak się zaczęło.

WR – To prawie dwadzieścia lat pan prowadził te obozy, a nie kilka lat!

Profesor - I tak on, profesor T. Balasiński i ja się przyłączyłem. To był pierwszy obóz, a potem już poszło. Prof. J. Przedecki później się wycofał, bo był już wtedy po siedemdziesiątce. Czy miał siedemdziesiątkę? Później już samodzielnie i się zaczęło dziać! Najpierw góry, a później też nad morze. Wtedy była taka zmiana, że schroniska młodzieżowe powstały w szkołach, to był koniec lat sześćdziesiątych i trzeba było zamawiać trasę - a tam to było zorganizowane. Różnie z nimi bywało tyle, że mniej kłopotów było.

WR - Było już łóżko, pościel...

SG - Gary...

Profesor - Kiedyś była taka zabawna historia: prowadziłem obóz z profesorem H. Czołnikiem. Obóz był przez Pomorze do Gdańska, bo tam mieliśmy się spotkać z Rumunami. I tak, kiedyś, na pewnym etapie profesor mówi: „Wiesz, pójdźmy do sklepu rzeźniczego, kupmy wołowiny, zrobimy sobie rosół”. Ja mówię „Daj spokój, gdzie na garnkach, na ognisku będziemy rosół gotować”. Ale nie, on był uparty i zgodziłem się. To do dziś pamiętam smak tej wołowiny i jak się ją żuło i żuło... Ale rosół był! Z makaronem, tak. I każdy pamiętał, że miał mięso.

SG - Ciężkie to były czasy.

WR - Ja wspominam te czasy inaczej. Byliśmy młodzi i myśleliśmy, że tak musi być, przystosowywaliśmy się do tego. Pamiętam też, że nasza szkoła była w tym czasie wyjątkowa, w tym okresie lat siedemdziesiątych, na tle innych szkół wyróżnialiśmy się: mogliśmy do szkoły przychodzić w dowolnym ubraniu – jak chcieliśmy, nie było żadnych mundurków, ani obowiązujących jak w innych szkołach strojów, mogliśmy chodzić po szkole w butach, nie obowiązywała ich zmiana – nikt nam nie kazał żadnych pantofli nosić – dziewczyny w szpilkach przychodziły. A jeszcze dziewczyny w ciąży – to lata siedemdziesiąte – mogły kończyć szkołę dzienną – w innych szkołach natychmiast były wyrzucane. Niech mi pan powie panie profesorze jak wam, radzie pedagogicznej się to udało – w tych czasach – żeby nam na to pozwalać?

Profesor - To było możliwe. Ja na przykład byłem przeciwny pilnowaniu czy uczniowie mają tarczę, czy nie. Bo ja uważałem tak: jeżeli wstydzisz się tarczy, to nie noś. Dla mnie w trzydziestym dziewiątym roku, kiedy zacząłem tą szkołę, to tarcza była symbolem i tę tarczę mam do dzisiaj jako pamiątkę.

WR - To pan profesor też kończył naszą szkołę?

Profesor - Ja nie miałem możliwości skończenia jej. Jak się wojna zaczęła, to pozwolono nam... szkołę otwarto 10 czy 11 września i chodziliśmy do szkoły do Bożego Narodzenia... i koniec. Przyszliśmy po Bożym Narodzeniu, jak to zawsze po Trzech Królach

a szkoła zamknięta i już nie pozwolono nam, Polakom się uczyć.

WR - Ale niemiecka młodzież mogła uczyć się dalej?

Profesor - Dla niemieckich dzieci tą szkołę wtedy zorganizowano. I dyrektorem tej szkoły potem był były instruktor farbiarni – ja go nawet pamiętam jak wyglądał, bo w 39 roku tam go poznałem. W czasie wojny, po jakichś 2 latach, kiedy wywozili do pracy w Niemczech, mnie się udało dostać do warsztatu mechanicznego przy ulicy obecnie Skorupki, na terenie dawnej fabryki Rozenblatta, chyba, tam miał warsztat kolega mojego ojca z wojska. Oczywiście warsztat był pod zarządem niemieckim. Był taki inżynier A. Prus – z Polski był, żonę miał Polkę. Tata był na urlopie z Niemiec i się z nim zetknął, i ten zaproponował, by przyjęto mnie jako ucznia. I jeszcze mieli znajomość z takim Niemcem, który miał znajomości w Arbeitsamcie, takim niemieckim urzędzie pracy na Wólczyńskiej 117. Wziął mnie z sobą i zarejestrował jako ucznia. To był warsztat mechaniczny, w którym produkowało się części zamienne do samochodów, do motocykli i była naprawa motocykli. A był tam też drugi warsztat, dwóch Niemców, samochodowy. I tam pracowałem w czasie wojny, za marne 6 marek tygodniowo. Mówiłem do inżyniera, że jakim ja tam jestem uczniem skoro do szkoły nie chodzę, Gerard, Karol chodzą, a ja nie. No to przekwalifikował mnie na pomocnika ślusarza, już na pracownika. I wtedy pracę miałem tą samą, ale więcej pieniędzy. No i miałem taki „glejt” (papier urzędowy), że pracuję w zakładzie usługowym dla wojska.

WR - Nie mógł pan już do naszej szkoły wrócić?

Profesor - A skąd! Potem, w 1945 roku, po wyzwoleniu już przestałem pracować w ślusarni i ciągnęło mnie z powrotem do farbiarni. Zatrudniłem się na farbiarni, zresztą też pomogli mi koledzy ojca, bo ojciec jeszcze był w Niemczech. Później zrobiłem kurs mistrzowski w naszej szkole, który prowadził dyrektor K. Jarzębiński, a później organizowali technikum dla robotników.

WR - W naszej szkole?

Profesor - Nie. Najpierw takie coś powstało w Bytomiu dla mechaników, a potem otworzyli w Łodzi, to był 46 rok. Był taki facet, referent od szkolenia i wytypowali trzech kolegów z fabryki. To było dla mnie bardzo korzystne, bo wtedy ja otrzymywałem ten zarobek i normalnie mogłem żyć i wytrzymać. Oczywiście były egzaminy wstępne, dla niektórych był kurs przygotowawczy, ale ja poszedłem od razu i to trwało 2 lata do 49 roku. Dostałem papiery zawodowe i była matura. Wtedy zastępcą dyrektora tego technikum był dyrektor studium wstępnego na Politechnikę i mnie i jeszcze dwóch kolegów wciągnął tam „Chłopaki co będziecie czekać na egzaminy”. Szkołę kończyliśmy w lutym 49 r., ja dostałem pracę

w fabryce na ul. Targowej – dostałem przydział pracy po technikum, chcieli mnie wysłać do Białegostoku, ale ja uparłem się, bo myślałem o studiach. Wybroniłem się. I tak było: do południa szedłem do fabryki, po południu na kurs przygotowawczy. Zostałem przyjęty na studia i zaczęło się. Jeszcze na początku, przez październik i połowę listopada pracowałem w fabryce i szedłem na studia zmęczony.

A to jest moja przyjaciółka! Funia!

WR - Wiemy! Funia, leży zawsze przy pana nogach. Funia jest piękna.

Profesor - Najlepsza przyjaciółka.

WR - Ile lat pan profesor był nauczycielem?

Profesor - Trzydzieści lat, trzydzieści lat w tej samej szkole, a przedtem jeszcze w czasie studiów. Jak skończyłem pierwszy etap studiów inżynierskich, to zaangażowali mnie do technikum dla robotników. Było ono na ul. Wróblewskiego, tam gdzie zakłady wełniarskie i byłem tam ze dwa lata. Stamtąd namówili mnie na ul. Żeromskiego. Potem miałem trochę kłopotów, bo przydział pracy dostałem gdzie indziej i nie wiem czy dobrze zrobiłem czy źle...

WR - My uważamy, że bardzo dobrze.

Profesor - Ale na pewno bym miał lepszą emeryturę.

WR - Ale pan miał do tej pracy predyspozycje. Pan był profesorem, który lubił ludzi, lubił uczniów i to dla nas było najważniejsze.

Profesor - No, ja lubilem: kiedy trzeba to ochrzaniłem, kiedy indziej broniłem. Wy nawet nie wiecie. Jak byłem kierownikiem wydziału, to ja przed radą pedagogiczną miałem wszystko załatwione, nie było problemów, kłótni, dyskusji, wszystko załatwiałem wcześniej. Czasem miałem ścięcie z panem I. Ostrowskim – matematyk - bo był surowy, ale był dobry dla młodzieży. To był bardzo dobry kolega i świetny matematyk – przed wojną uczył w Warszawie. W swojej pracy w szkole byłem bardzo niezależny, nie skarżyłem do dyrektora, nie prosiłem o pomoc. Była taka klasa dziewczęca, to trochę za dużo gadulstwa było, to mnie czasem denerwowały, a raczej męczyły.

JL - Ja pamiętam jak kiedyś pan profesor wymyślił twarz jednej z koleżanek, bo spała na lekcji.

Profesor - Ja nie pamiętam. (śmiech)

Córka Profesora - Ty tato, to w ogóle coś lubiłeś z dziewczynami, cały album zdjęć masz od nich, pokaż go. Jak byłam mała, to bardzo lubiłam go oglądać, bo są tu takie ładne rysunki.

WR - (oglądając pięknie oprawiony album zdjęć) – rok ukończenia szkoły: 1970, klasa 5F, tu są wszyscy uczniowie. Ależ to wypracowane. O, a tu pan profesor tańczy z uczennicą na studniówce. Piękny stary album.

Profesor - Stary... a ja podobno mam jeszcze trzy lata życia...

WR - Co pan mówi panie profesorze, za 4 lata jest

kolejny Zjazd Absolwentów i my już dla pana grzejemy miejsce...

Profesor - Ale według obliczeń ZUS-u! (śmiech)
Zjadłś ciasto? Dobrze?

WR - Pan profesor dba o nas, jak o własne dzieci, zjadłam z przyjemnością, bardzo dobre.

Córka Profesora - Tata miał tylko dwoje dzieci, ale my uważamy, że powinien mieć więcej, bo wyraźnie ma instynkt macierzyński.

SG - To wypijmy za to.

Profesor - To wino z winogron z amerykańskiej odmiany Szuler, mięsz ma jasny...

WR - Wyborne... A jeszcze zapytam. To laboratorium na terenie szkoły, na parterze, to także pan organizował i zakładał?

Profesor - Tak.

WR - To były czasy kiedy Polska nie była w dobrych układach z kapitalistami. A ja pamiętam, że pan miał barwniki bardzo dobre, nie radzieckie tylko niemieckie, szwajcarskie – skąd pan te barwniki zdobywał?

Profesor - Miałem kolegów ze studiów, którzy mieli przedstawicielstwa firm i osobiste układy. Sprowadzali i handlowali tymi wyrobami w Polsce, zawsze mi dawali próbki. Poza tym dostawałem literaturę w języku niemieckim.

JL - Pamiętam katalogi wybarwień.

WR - Ja pamiętam, że jak mieliśmy dostać barwnik do pracy w laboratorium, to pan profesor wchodził na drabinę, sięgał jakiś słoiczek, wygrzebywał następny... ten, nie ten, ten, nie ten i z niego dopiero wysypywało się próbkę do barwienia.

Profesor - Byłem nie tylko teoretykiem ale i praktykiem. Ja zaczynałem swój zawód jako robotnik farbiarni, znałem wszystko od podszewki, pracowałem w trebach. Miałem, jako nauczyciel farbiarstwa i dzięki kolegom, doskonale rozeznanie w świecie, w tym co się dzieje w przemyśle. Mnie wpuszczali do każdego zakładu, mnie już tak znali, że nie potrzebowałem się przedstawiać. Profesor T. Antonowicz jak potrzebował żeby przebarwić coś, to mnie o to prosił.

To wino powinno być różowo-fioletowe, ale nie doszło jeszcze. To odmiana bezpestkowa. Koniec sierpnia był fatalny, mało słońca i owoce nie dojrzały jeszcze.

WR - Pamiętam też, że mogliśmy od czasu do czasu ufarbować coś swojego, a pan nam stawiał, za to farbowanie, oceny. O bluzkę nie było wtedy łatwo, dbaliśmy o wybarwienie i to miało sens.

Profesor - Ja nawet tak wołałem. Stasiu też kiedyś przefarbowywał moje koszule „non ironowe” i coś tam sknocił (śmiech ogólny)

SG - Tak lekko, odrobinę...

Profesor - Bał się potem mi pokazać.

Córka Profesora - Kiedyś coś tata farbował mamie i oczywiście wyszło nie tak, jak trzeba. Było

potem kilka lat gadania.

Profesor - Było tak, że farbowałem żonie włóczkę na czarno. I jeden z uczniów farbował i źle wyciągnął i nie wypłukał dobrze, nie utrwalił. To wełniane było i doszedłem, że wziąłem barwnik z farbiarni, a tam tych dwóch asów wiele wyrzucało. Myślałem, że to barwnik taki jak być powinien, a to był nieodpowiedni. Ode mnie jak się brało barwnik, to było wiadomo, że dobry ale jak się brało z farbiarni, to wszystko mogło się zdarzyć.

SG - Taka praktyka w laboratorium pozwalała najlepiej nauczyć się zawodu. Swoją pracę człowiek wykonuje najuczciwiej, dla siebie robi się wyjątkowo. To była też nauka odpowiedzialności.

Profesor - Ciągle się czuję niedouczoney, pamiętam jeszcze dobrze język niemiecki. Mieszanka „Szuler” i francuskiej odmiany „Pinot noir”. Napijcie się jeszcze. Zeszły rok też nie był dobry dla winogron, w tym roku byłoby dobrze, gdyby nie było tyle deszczu.

SG - A może przeszlubyśmy się na łąkę z psem? Funia by była zadowolona.

Profesor - No, zobaczymy. Dawniej bywałem z nią w lesie i 2 godziny.

WR - Mam jeszcze jedno pytanie do Pana Profesora. Jedno zdarzenie z Pana wspomnień szkolnych, które zawsze wywołuje uśmiech.

Profesor - Nie wiem... no zawsze spotkanie z Wami. Ja się czuję wtedy lepiej, chociaż nęka mnie tak wiele kłopotów zdrowotnych, mam uczulenie, bo przecież tych leków jest dużo. Ja się z tym godzę... ale trudno mi było dojść do tego, żeby ograniczać swoją żywotność. Najlepiej ze szkoły wspominam wycieczki. Cieszyłem się, jak się wszystko udawało. Ale opowiem Wam takie zdarzenie, to nie było z młodzieżą tylko osobiste. W czasie ferii zimowych wypad narciarski na Halę Szrenicką. Były tam takie dwa moje przypadki. Tam się wybraliśmy i stopniowo mieliśmy spotykać. Ja wybrałem się najpierw z panem H. Czołnikiem i chyba z panem J. Przedeckim, w drugi dzień Bożego Narodzenia. Była wtedy śnieżycą, pociąg się opóźnił i dość późno się dostaliśmy do stacji Szklarska Poręba. Było już ciemno i kolega H. Czołnik był po chorobie trochę osłabiony. No i idziemy tą drogą; ja żeby mu ulżyć wziąłem jego narty – miałem swoje, jego i plecak. Wychodzimy z lasu do hali i tu był najgorszy moment do przetrwania, bo wiatr i śnieg. Ciężko się szło w śniegu. Tak szliśmy 2,5 godziny na podejściu, jeżeli nie trzy. A ostatnie 300 metrów czy 500 metrów do schroniska, po wyjściu z lasu, to było najtrudniejsze. Jak się tam dostaliśmy, to była wielka radość. Ale widok powyżej Hali Szrenickiej na świerki, tam zawsze wieje od zachodu, i te czapy takie na tych świerkach, jakby w pochodzie jakimś zjawy, coś wspaniałego. Nigdy w życiu nie zapomnę tego widoku. A potem następnego dnia chyba już poszliśmy na wycieczkę, mieliśmy pójść granią do



Śnieżnych Kotłów i z powrotem; miał przyjść pan T. Balasiński z synem. Pan T. Balasinski został, a myśmy poszli i tam pod Łabskim Szczytem zachciało się panu J. Przedeckiemu zjechać. I dobrze, ale on miał narty sprzed 50 lat, niekrawędziowane, a podejście do schroniska pod Łabskim było jak na szklance – no to potraowało... zanim się go wciągnęło i potem nie za dużo czasu zostało żeby odpocząć. Zmierch się robił, a tam trzeba było pójść przez te Końskie Łby i ja się zastanawiałem, czy lepiej zjechać do Szklarskiej i podchodzić tam? Ale nie tu przez Końskie Łby, potem jest zjazd narciarski więc poszliśmy.

Na szczęście miałem cukier w kostkach i tak uzupełnialiśmy energię i było już tak, że nie wiadomo było kogo ciągnąć, czy pana J. Przedeckiego, czy H. Czołnika bo jeden słaby, a drugi niekrawędziowany. Jedynie ja i syn pana T. Balasińskiego czuliśmy się dobrze. Co trochę któryś z nas szedł na przód i w zaspę. Szliśmy całkiem po ciemku i nie byliśmy pewni drogi, ale spotkaliśmy światło, które okazało się strażnicą WOP. Byliśmy zatem na dobrej drodze. Ja szedłem z przodu i nagle... zjazd i się ucieszyłem..., bo to był zeskok małej skoczni. (śmiech) Wchodzimy do schroniska a pan T. Balasiński cały drżący, bo już nas szukali. A my właściwie nie napisaliśmy w książce wyjść gdzie idziemy, na szczęście dzwonili i dowiedzieli się, że byli tacy w schronisku i poszli na Końskie Łby, pewnie by znaleźli. Ale radość wtedy była! A pan J. Przedecki zaklinał się, że już nigdy nie pójdzie, ale poszedł. Ta elastyczność, jakiej nabrałem na wycieczkach i wyjazdach, procentuje mi jeszcze teraz, że ilekroć się wywróciłem gdzieś, to nic mi się nie stało. I na działce z drabiną nieraz leciałem w dół – zeskoczyłem i wybroniłem się.

WR - Bez komentarza Panie Profesorze. Za Pana zdrowie.

SG - To teraz spacerek przysługuje.

XLVI LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

2010

1.	Paula Adamczewska	8.	Katarzyna Botulińska	72.	Magdalena Owczarek
2.	Karolina Bednarek	9.	Magda Brewińska	73.	Agnieszka Paluszkiwicz
3.	Karolina Borowska	10.	Malwina Bryńska	74.	Maciej Partyka
4.	Ewa Chojczak	11.	Sonia Bzikowska	75.	Paulina Pęta
5.	Paulina Czyżewska	12.	Natalia Cebertowicz	76.	Kinga Piechocka
6.	Marta Dudkiewicz	13.	Aleksandra Chudaś	77.	Ewelina Polit
7.	Mariusz Dybała	14.	Marta Cyndrowska	78.	Wiktor Półciennik
8.	Elżbieta Giszter	15.	Kamila Czekaj	79.	Paulina Przybysz
9.	Martyna Goławska	16.	Kamil Doktor	80.	Marzena Rakowska
10.	Karolina Hala	17.	Adrianna Dziedziela	81.	Monika Rytych
11.	Natalia Jabłecka	18.	Marcin Fidelis	82.	Wiktor Sadura
12.	Monika Janeczek	19.	Izabela Fiedler	83.	Ewelina Sitarz
13.	Paulina Kalinowska	20.	Paulina Filich	84.	Arkadiusz Sokołowski
14.	Natalia Korneluk	21.	Oliwia Filipczak	85.	Paulina Stanisławska
15.	Marcin Korzeb	22.	Marek Gogolewski	86.	Piotr Stegłński
16.	Krzysztof Kotkowski	23.	Dominiki Gorzuch	87.	Edyta Supera
17.	Karolina Kowalska	24.	Paulina Jabłońska	88.	Paulina Szaradowska
18.	Adam Kraya	25.	Marlena Janisiak	89.	Magdalena Szczapińska
19.	Karolina Lewandowska	26.	Wioletta Jasiak	90.	Lena Szostak
20.	Marta Lubczyńska	27.	Marta Jedynak	91.	Adam Szychowski
21.	Bartłomiej Lukas	28.	Daria Joachimiak	92.	Mateusz Świercz
22.	Magdalena Maciąg	29.	Patrycja Jołkiewicz	93.	Paulina Tomczak
23.	Marta Marglewska	30.	Piotr Kaczmarek	94.	Anna Trębińska
24.	Paulina Materac	31.	Przemysław Kalinowski	95.	Angelika Tworek
25.	Bartosz Mickiewicz	32.	Patrycja Kamińska	96.	Sylwia Uniatowska
26.	Adam Modrzejewski	33.	Martyna Kardas	97.	Ewa Urbańska
27.	Mateusz Modzelewski	34.	Aleksandra Kaźmierczak	98.	Erwina Walczak
28.	Klaudia Mroczkowska	35.	Paulina Klatka	99.	Paulina Wieczorek
29.	Marcin Mrowiński	36.	Marta Kmiec	100.	Magdalena Wieliczko
30.	Paulina Neuman	37.	Aneta Kolasa	101.	Klaudia Wińczak
31.	Dawid Niewodniczy	38.	Malwina Kolerska	102.	Judyta Wierzbicka
32.	Adrian Nowacki	39.	Małgorzata Kołodziejska	103.	Ewa Wojciechowska
33.	Tomasz Nykiel	40.	Grzegorz Kołodzki	104.	Agnieszka Wojtasik
34.	Patrycja Orczykowska	41.	Agata Komorowska	105.	Aneta Wojtczak
35.	Michał Palczewski	42.	Izabella Kowalczyk	106.	Jacek Wyszyński
36.	Paulina Przybyłowska	43.	Martyna Kowalik	107.	Joanna Zagajewska
37.	Karolina Radziejewska	44.	Anna Kowalska	108.	Katarzyna Zaremba
38.	Roksana Rydz	45.	Justyna Kowalska	109.	Ewelina Zuwald
39.	Irena Siemińska	46.	Sandra Krawczyk		
40.	Ewelina Sowisz	47.	Daria Król		
41.	Katarzyna Sujak	48.	Katarzyna Kubiak		
42.	Aleksandra Sułkowska	49.	Martyna Kubiak		
43.	Justyna Supera	50.	Marta Kubis		
44.	Ewelina Szadkowska	51.	Aleksandra Kuchcińska		
45.	Anna Szewczyk	52.	Emilia Łucka		
46.	Paulina Sztandera	53.	Maciej Łysiak		
47.	Adrian Świercz	54.	Bartłomiej Marek		
48.	Joanna Waliłko	55.	Rafał Masiarek		
49.	Mateusz Wasiak	56.	Marta Mertens		
50.	Katarzyna Wiankowska	57.	Marcin Miodek		
51.	Klaudia Wilk	58.	Katarzyna Miśkiewicz		
52.	Monika Zahorska	59.	Anna Molińska		
53.	Marta Zdunek	60.	Klaudia Mordzanowska		
54.	Łukasz Zieja	61.	Damian Mrowiński		
		62.	Monika Muszyńska		
		63.	Anna Nagoda		
		64.	Justyna Niewiadoma		
		65.	Natalia Niwińska		
		66.	Katarzyna Noga		
		67.	Alan Nowak		
		68.	Anita Nowak		
		69.	Iga Nowak		
		70.	Paulina Nowak		
		71.	Julita Nowasielska		

2011

1.	Justyna Adamek
2.	Julia Bajkowska
3.	Klaudia Bartoszewska
4.	Ewelina Bednarek
5.	Piotr Bielicki
6.	Katarzyna Bieniek
7.	Adrian Bogusławski

2012

1.	Anna Baczak
2.	Patrycja Badowska
3.	Aleksandra Bajon
4.	Dominika Bartold
5.	Paulina Biegała
6.	Justyna Brzozowska
7.	Renata Budzichowska
8.	Anna Chęćka
9.	Paulina Chmiela
10.	Paweł Ciapciński
11.	Justyna Cybulska
12.	Olga Czapiewska
13.	Karolina Derendarz
14.	Julia Dłubak
15.	Sebastian Dobrogowski
16.	Robert Dyszerowicz
17.	Paula Ferenc
18.	Adrian Flis
19.	Agata Frankowska
20.	Sebastian Frączek
21.	Patrycja Gąsiewska
22.	Izabela Glonek
23.	Radosław Głaszcz
24.	Joanna Grabarczyk

25.	Kamila Grodzka	93.	Aleksandra Sikorska	34.	Aleksandra Kaczyńska
26.	Klaudia Grzegorek	94.	Renata Sobocińska	35.	Kamila Kalinowska
27.	Gabriela Iwaniec	95.	Marta Stachlewska	36.	Angelika Kamińska
28.	Damian Iwański	96.	Marta Stanisławczyk	37.	Ewelina Kaźmierska
29.	Norbert Jabłoński	97.	Agnieszka Strzelecka	38.	Katarzyna Kehle
30.	Katarzyna Jagiełło	98.	Ewa Suchecka	39.	Eliza Kmieć
31.	Izabela Jastrzębska	99.	Dorota Sypniewska	40.	Damian Kończak
32.	Klaudia Jerzak	100.	Paulina Szałamacha	41.	Paulina Koralewicz
33.	Paulina Jędrzejczak	101.	Marta Szostak	42.	Joanna Kosieradzka
34.	Monika Jóźwiak	102.	Kamil Szutoczk	43.	Monika Kosterna
35.	Katarzyna Kacprzak	103.	Dawid Szydłowski	44.	Mateusz Kozłowski
36.	Dominika Kamińska	104.	Artur Szyplakowski	45.	Aleksandra Kożuchowska
37.	Patrycja Karbowska	105.	Dominik Ścibor	46.	Milena Kroc
38.	Maria Kaźmierczak	106.	Katarzyna Tarasińska	47.	Aleksandra Krysińska
39.	Marta Kęska	107.	Paweł Telązka	48.	Violetta Kubiak
40.	Ewelina Klauzińska	108.	Katarzyna Ulatowska	49.	Sara Kucharska
41.	Katarzyna Kłoda	109.	Daria Wąsowicz	50.	Anna Kulak
42.	Anna Kłosak	110.	Aleksandra Wiczorek	51.	Przemysław Kwarciany
43.	Ilona Kobiela	111.	Kinga Wiczorek	52.	Klaudia Kwiatkowska
44.	Paulina Kolasieńska	112.	Ewelina Winczewska	53.	Sandra Lesiakowska
45.	Łukasz Korzeniak	113.	Anna Winiarska	54.	Aleksandra Lewandowska
46.	Magdalena Kosuniak	114.	Martyna Wiśnik	55.	Marta Lipińska
47.	Dominika Kot	115.	Hanna Witczak	56.	Anna Łakomska
48.	Anna Kowalczyk	116.	Kinga Witczak	57.	Dominika Ławniczek
49.	Jacek Kowalczyk	117.	Kamila Witt	58.	Ewa Mac
50.	Mateusz Kowalewski	118.	Eliza Wojtala	59.	Adrianna Majteczak
51.	Mateusz Krupa	119.	Kamil Wojtyła	60.	Katarzyna Maliszak
52.	Małgorzata Kubiak	120.	Katarzyna Wojtysiak	61.	Olga Małecka
53.	Daria Kwaśniak	121.	Marzena Wolska	62.	Joanna Mańka
54.	Paulina Łukasik	122.	Patrycja Wolska	63.	Piotr Marciniak
55.	Katarzyna Maciejewska	123.	Krystyna Woźniak	64.	Małgorzata Markus
56.	Monika Majewska	124.	Paulina Zaręba	65.	Angelika Matczak
57.	Maria Malinowska	125.	Marta Zyber	66.	Patrycja Materowicz
58.	Aneta Maliszak			67.	Mateusz Matuszewski
59.	Magdalena Marciniak	2013		68.	Kacper Miazek
60.	Katarzyna Martyna	1.	Żaneta Adamiak	69.	Karolina Michalska
61.	Maja Maruszewska	2.	Patrycja Badowska	70.	Paulina Michalska
62.	Andrzej Matusiak	3.	Victoria Baraniak	71.	Aleksandra Michałowicz
63.	Patrycja Mech	4.	Patrycja Bartosińska	72.	Angelika Misiak
64.	Magda Mękarska	5.	Monika Białasińska	73.	Wiktor Mizerski
65.	Piotr Miązek	6.	Kamil Białecki	74.	Kalina Miziołek
66.	Patrycja Michalak	7.	Jan Biazik	75.	Weronika Mroczkowska
67.	Aleksandra Michalska	8.	Klaudia Borycka	76.	Łukasz Munik
68.	Joanna Michałowicz	9.	Arkadiusz Brewiński	77.	Karolina Muras
69.	Sara Nawrocka	10.	Magdalena Bugaj	78.	Patrycja Muras
70.	Magda Nowak	11.	Ewa Bursiak	79.	Dominik Norwiński
71.	Katarzyna Nowicka	12.	Kamila Chańczak	80.	Aleksandra Nowak
72.	Magdalena Nowicka	13.	Konrad Chmielecki	81.	Natasza Nowak
73.	Agnieszka Obrębska	14.	Natalia Chober	82.	Klaudia Osmulka
74.	Jakub Olszak	15.	Michał Chojnacki	83.	Michał Ostrycharz
75.	Adria Ortmanowska	16.	Małgorzata Czajkowska	84.	Konrad Pawlaczyk
76.	Dominika Ozimkiewicz	17.	Dominika Czyżykowska	85.	Ewelina Pawlak
77.	Anna Pacholska	18.	Michał Figlerek	86.	Agnieszka Perka
78.	Alan Paczuska	19.	Julita Filipczak	87.	Marta Petera
79.	Angela Pajszczyk	20.	Ewa Filipińska	88.	Mateusz Piech
80.	Barbara Pawlak	21.	Monika Gałaj	89.	Magdalena Pietrzykowska
81.	Katarzyna Piaszczyńska	22.	Anna Goldyn	90.	Patrycja Podstawek
82.	Karina Pogensek	23.	Kamila Górka	91.	Anna Pogońska
83.	Łukasz Porąbka	24.	Aneta Graczyk	92.	Kamil Pokora
84.	Mateusz Przybylski	25.	Dominika Grusiewicz	93.	Dorota Pomykała
85.	Agnieszka Pustkowska	26.	Angelika Gulej	94.	Sebastian Popławski
86.	Julia Rejter	27.	Adrianna Guzicka	95.	Natalia Powalska
87.	Dominika Roszak	28.	Piotr Iwanowski	96.	Filip Przybylski
88.	Mikołaj Rozstalski	29.	Patrycja Iwańska	97.	Anna Radlak
89.	Justyna Różycka	30.	Tomasz Jaczak	98.	Katarzyna Rakowska
90.	Szymon Rybikowski	31.	Kamila Jędrzejek	99.	Milena Rusiecka
91.	Piotr Sidor	32.	Dominik Jóźwiak	100.	Monika Rymarczyk
92.	Patrycja Siemiątkowska	33.	Justyna Kaczmarek	101.	Paulina Sarnowska

102. Liwia Siemińska
103. Żaneta Sitkowska
104. Natalia Smędzik
105. Oliwia Sochaczewska
106. Ewelina Sromecka
107. Natalia Stefańska
108. Monika Stelmaszczyk
109. Żaneta Szarafiniak
110. Izabela Szczerba
111. Angelika Szmyt
112. Natalia Szyjer
113. Joanna Tomasiak
114. Martyna Tosik
115. Anita Urbaniak
116. Marta Urbańczyk
117. Sylwia Walczak
118. Ewelina Wargowiak
119. Kamila Wieder
120. Anna Wilińska
121. Malwina Witczak
122. Magdalena Włodarczyk
123. Sebastian Włodarczyk
124. Agata Wosiak
125. Justyna Zapieraczyńska
126. Anna Zawadowska
127. Cezary Zięba
128. Anna Ziółkowska

2014

1. Claudia Aleksandrowicz
2. Natalia Baczyńska
3. Krzysztof Czernecki
4. Damian Góra
5. Aleksandra Grusiewicz
6. Emilia Jakubiak
7. Dominika Jęch
8. Magdalena Kaczalska
9. Justyna Kędzierska
10. Anna Kowalczyk
11. Kinga Krzeszewska
12. Magdalena Mariasik
13. Ewa Michalak
14. Paulina Nowak
15. Magda Piotrowska
16. Monika Ronek
17. Justyna Rutkowska
18. Kaja Sarzyńska
19. Martyna Świeciak
20. Patrycja Urbanowicz

Technikum Nr 19

Technik informatyk

2012

1. Łukasz Adamus
2. Emir Alobedi
3. Konrad Balcerczyk
4. Anna Bandos
5. Tomasz Bogusiak
6. Robert Burski
7. Michał Chrzanowski
8. Jarosław Cichocki
9. Michał Czekalski
10. Filip Długokęcki
11. Łukasz Drozda
12. Mateusz Franke
13. Sebastian Górczak
14. Michał Hak
15. Łukasz Janicki
16. Radosław Janus
17. Krystian Kamiński
18. Adam Kochanowski
19. Konrad Krawczyk
20. Patryk Krupa
21. Przemysław Kurowski
22. Damian Kuźmiński
23. Łukasz Łazewski
24. Tomasz Margas
25. Igor Maślewski
26. Beniamin Mendelski
27. Damian Nowak
28. Wojciech Olczyk
29. Norbert Olejnik
30. Patryk Orlik
31. Agnieszka Pardej
32. Marek Piróg
33. Artur Przybylski
34. Daniel Sieczka
35. Łukasz Stępień
36. Paulina Szczyszek
37. Norbert Urbaniak
38. Damian Wałęski
39. Mateusz Witomski
40. Daniel Wyka
41. Mateusz Zawiejski

2013

1. Robert Awin
2. Maciej Błaszczuk
3. Damian Bukowski
4. Adrian Czech
5. Konrad Feterlich
6. Łukasz Figa
7. Marcin Geberle
8. Cezary Glapski
9. Przemysław Grabowski
10. Adam Hejnia
11. Tomasz Jarecki
12. Piotr Katafiasz
13. Kinga Kornecka
14. Bartłomiej Kosmowski
15. Michał Kubik
16. Dominik Lasota
17. Artur Łukasiewicz
18. Michał Łukaszczuk
19. Artur Makowski

20. Michał Mróz
21. Damian Musiał
22. Sebastian Pawęda
23. Rafał Peraj
24. Kamil Płatek
25. Bartosz Poniatowski
26. Aneta Przewoźniak
27. Karol Rudzki
28. Mateusz Sobczak
29. Rafał Szczepaniak
30. Anna Wysocka
31. Marcin Zalewski
32. Iwo Zeydler

2014

1. Michał Bielicki
2. Adam Fiks
3. Wioletta Gabara
4. Norbert Gawroński
5. Kamil Gwis
6. Krzysztof Hallak
7. Sebastian Jankowski
8. Norbert Karasek
9. Artur Karolczyk
10. Kamil Kleber
11. Adam Kocański
12. Adam Korzeniowski
13. Rafał Kusiński
14. Michał Mieszalski
15. Mateusz Palka
16. Eryk Piesiak
17. Hubert Recheński
18. Piotr Sobera
19. Damian Wróblewski

Technik logistik

2012

1. Dominik Błaszczuk
2. Monika Bujak
3. Justyna Cierpisz
4. Aida Głowadzka
5. Marcin Hołota
6. Maciej Iwanicki
7. Tomasz Jędrzejczak
8. Łukasz Kaczmarek
9. Adrian Kotecki
10. Jakub Królik
11. Krzysztof Kwiatkowski
12. Aleksandra Miziołek
13. Michał Mordalski
14. Dagmara Muszyńska
15. Paulina Myszowska
16. Maciej Pawłowski
17. Marta Romanowska
18. Magdalena Skraba
19. Mateusz Sobczyk
20. Dagmara Wiśnik
21. Aleksandra Wolska

2013

1. Eryk Bratek
2. Tomasz Chybowski
3. Krzysztof Czerwiński
4. Piotr Jankowski
5. Mateusz Kapruziak
6. Marcin Kocięba
7. Anna Konciak

8. Marzena Kosiela
9. Damian Kotlicki
10. Mateusz Kowalczyk
11. Sebastian Kubis
12. Adam Kuczuk
13. Karolina Leszczyńska
14. Kamil Łoś
15. Adrian Nowacki
16. Kinga Olak
17. Łukasz Olczak
18. Patrycja Oldak
19. Mateusz Sikorski
20. Norbert Smorawski
21. Dominik Sobczyk
22. Justyna Szatan
23. Maja Szatan
24. Damian Szczepaniak
25. Agata Szymorek
26. Artur Walczak
27. Paulina Wodzińska
28. Paulina Zajda
29. Tomasz Zdyp

2014

1. Mateusz Bagrodzki
2. Jarosław Basta
3. Filip Bąbik
4. Mateusz Bilicki
5. Aneta Cieślak
6. Karolina Feterlich
7. Konrad Florczak
8. Kacper Gorzkiewicz
9. Marcin Grudziński
10. Milena Iwanicka
11. Przemysław Kowalczyk
12. Paweł Krysiak
13. Przemysław Kubus
14. Małgorzata Kudlińska
15. Izabela Luc
16. Sebastian Miazek
17. Tomasz Mrówka
18. Artur Podsiadły
19. Roksana Ratajczyk
20. Radosław Surowiec
21. Agnieszka Uptas
22. Cezary Wierski
23. Aneta Wróbel

Fototechnik

2014

1. Monika Banasiak
2. Martyna Drogosiewicz
3. Dominika Janeczek
4. Daria Kamińska
5. Paulina Kardas
6. Daria Klukiewicz
7. Rafał Kosiński
8. Aleksandra Kostrzewa
9. Marta Krauze
10. Edyta Lis
11. Justyna Matczak
12. Karolina Piotrowska
13. Paulina Rzeźna
14. Sebastian Skorzycki
15. Konrad Solarski
16. Katarzyna Sołtyśiak

17. Artur Stolarczyk
18. Angelika Szymczyk
19. Klaudia Tylicka
20. Ewa Woźniak
21. Marta Zajda

Technikum Uzupełniające Nr 19

Zawód: Fototechnik

2013

1. Wioletta Bronowska
2. Angelika Gruszczyńska
3. Tomasz Grzybowski
4. Bartłomiej Kostrzewski
5. Małgorzata Motylska
6. Jolanta Pałuszka
7. Ewelina Pawłowska
8. Karolina Pikala
9. Beata Zakrzewska
10. Joanna Żylak

Zasadnicza Szkoła Zawodowa Nr 19

Zawód: Fotograf

2011

1. Anna Błaszczyk
2. Izabela Bolejka
3. Wioletta Bronowska
4. Łukasz Dobrzański
5. Łukasz Giersz
6. Alicja Gościński
7. Angelika Gruszczyńska
8. Tomasz Grzybowski
9. Krzysztof Jurczak
10. Paulina Kabalska
11. Bartłomiej Kostrzewski
12. Karol Mach
13. Patrycja Matynia
14. Małgorzata Motylska
15. Przemysław Mucha
16. Jolanta Pałuszka
17. Ewelina Pawłowska
18. Karolina Pikala
19. Angelika Ruszkiewicz
20. Sylwia Sęk
21. Adam Skubiś
22. Małgorzata Szkopik
23. Beata Zakrzewska
24. Joanna Żylak

2012

1. Mateusz Adamiak
2. Kamila Boryśławska
3. Marta Czarnecka
4. Monika Golinowska
5. Łukasz Grubiak
6. Aneta Kluba
7. Jakub Konciak
8. Dominika Kusyk
9. Damian Lewiński
10. Agnieszka Lubańska

11. Michalina Olejniczak
12. Małgorzata Policha
13. Natalia Reszke
14. Sylwia Ror
15. Marta Siewierska
16. Ewa Skalińska
17. Honorata Sobajda
18. Magdalena Stańczuk
19. Patrycja Winczewska

2013

1. Karolina Antoszczak
2. Andrzej Błaszczyk
3. Mikołaj Błoński
4. Klaudia Fijał
5. Mateusz Gończar
6. Małgorzata Jarosińska
7. Magdalena Kaczor
8. Damian Karpiński
9. Piotr Ligmanowski
10. Sylwia Olejnik
11. Patrycja Ostrowska
12. Piotr Pietrzak
13. Patrycja Przybysz
14. Łukasz Purgał
15. Bartosz Siwiński
16. Aleksandra Starożytnik
17. Damian Strojewski
18. Joanna Sztendel
19. Anna Zarzycka

Lista sponsorów uroczystości Jubileuszowych 145-lecia Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 19 w Łodzi i 15-LECIA STOWARZYSZENIA ABSOLWENTÓW

Honorowi patroni



Jolanta Chelmińska

Wojewoda Łódzki



Hanna Zdanowska

Prezydent Miasta Łodzi

Patroni medialni



Sponsorzy



www.lasertext.pl
tel. 42 636 37 06



Łódź, ul. Żeromskiego 115



Łódzkie Centrum Doskonalenia Nauczycieli
i Kształcenia Praktycznego

Jachimek Jerzy.
PRACOWNIA OPRAW ARTYSTYCZNYCH
I POZŁOTNICTWA

Piekarnia–Cukiernia **KUCZKA**

Jednocześnie wyrażamy głęboką wdzięczność wszystkim ofiarodawcom indywidualnym, którzy
w miarę swoich możliwości zechcieli nas wesprzeć pomocą finansową.

1869 - 1899	Łódzka Wyższa Szkoła Rzemieślnicza
1899 - 1914	Łódzka Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa
1919 - 1933	Państwowa Szkoła Rzemieślnicza
1933 - 1951	Państwowa Szkoła Techniczno-Przemysłowa
1951 - 1957	Technikum Przemysłu Włókienniczego Ministerstwa Przemysłu Lekkiego
1957 - 1964	Technikum Włókiennicze Nr 1
1964 - 1976	Zespół Szkół Zawodowych Nr 3
1976 - 1993	Zespół Szkół Włókienniczych Nr 1
1993 - 2002	Zespół Szkół Techniczno-Przemysłowych
2002 - 2004	Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 19
2004 -	Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 19 im. Karola Wojtyły

